

ORGAN NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

Rok I LISTOPAD 1946 Nr 11

Pamięci Zmarłych

Ofiary wojny, teroru i zmarli w okresie okupacji, zasłużeni na polu krajowej hodowli koni

śp. Antoni Budny — Prezes Lubelskiego Związku Hodowców Koni

śp. Władysław Janota-Bzowski — Inspektor Hodowli Koni Krakowskiej Izby Rolniczej

śp. Łukasz Czarnowski — Kierownik P. S. K. w Czabrowie

śp. Stanisław Glass — Radca Min. Roln. w Departamencie Chowu Koni

śp. Stanisław Karłowski — Prezes Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni

śp. Kazimierz Kułakowski — Kierownik P. S. O. w Sądowej Wiszni a ostatnio kierownik Stadniny Gidranów w Gumniskach

śp. Jerzy Kurella — Radca Min Roln. w Departamencie Chowu Koni

śp. Edward Land — em. Kierownik P. S. K. w Janowie Podlaskim i P.S.O. w Gnieźnie

śp. Tadeusz Nosarzewski — Kierownik P. S. O. w Bogusławicach

śp. Zbigniew Patocki — Radca Min. Roln. w Wydziale Chowu Koni

śp. Władysław Piniński — Prezes Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni i Związku Hodowców Koni we Lwowie ostatnio Inspektor Hodowli Koni Krakowskiej Izby Rolniczej.

śp. Stanisław Pohoski — Kierownik P.S.K. w Janowie Podlaskim

śp. Zdzisław Poklewski-Koziełł — Kierownik P. S.O. w Starogardzie

śp. Ignacy Prądzyński — em. Kierownik P.S.O. w Starogardzie

śp. Władysław Siemieński — Kierownik P.S.K. w Racocie.

śp. Kalikst Sosnowski — Kierownik P. S. O. w Białce.

śp. Jerzy Steckiewicz — Inspektor Hodowli Koni Wileńskiej Izby Rolniczej.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Dr Władysław Bielański

Hodowla koni w niebezpieczeństwie

W ciągu roku zaraza stadnicza rozprzestrzeniła się z 3 na 45 powiatów, jak to widać z poniższego zestawienia przebiegu zarazy stadniczej, podanego według „Wykazów zaraźliwych chorób zwierzęcych" ogłaszanych do września br. włącznie, w miesięczniku „Medycyna Weterynaryjna" w roku 1945 Nr 7—8 i w r. 1946 Nr 1—9:

OKRES		Ilość wojew.	WOJEWÓDZTWA	Ilość powiatów	Ilość miejscow.	Ilość zagród
1. V. — 31. VIII. 1945		3	Kiel. Krak. Rzesz.			36
1—15	IX	3	Kiel, Krak, Rzesz.	3	26	54
16—30		4	Kiel, Krak, Pom, Rzesz.	5	32	76
1—15	X	4	Kiel, Krak, Pom. Rzesz.	6	43	87
16—31		4	Kiel, Krak, Pom. Rzesz.	7	49	93
1—15	XI	6	Kiel, Krak, Lub, Pom, Rzesz, War.	11	55	98
16—30		7	Kiel, Krak, Lub, Łódz, Pom, Rzesz, War.	13	62	112
1—15	XII	8	Kiel, Krak, Lub, Łódz, Pom, Poz, Rzesz, War.	15	68	118
16—31		8	Kiel, Krak, Lub, Łódz, Pom, Poz, Rzesz, War.	16	57	98
1—15	I	6	Kiel, Łódz, Olsz, Pom, Poz, War.	12	26	30
16—31		6	Kiel, Lub, Łódz, Pom, Rzesz, War.	18	26	37
1—15	II	8	Kiel, Krak, Lub, Łódz, Pom, Rzesz, Śl-Dąb, War.	19	39	58
16—28		10	Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Rzesz, Śl-Dąb, War.	26	55	67
1—15	III	8	Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Śl-Dąb, War.	21	47	53
16—31		9	Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Śl-Dąb, War.	23	48	58
1—15	IV	10	Gda, Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Śl-Dąb, War.	26	47	53
16—30		10	Gda, Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Śl-Dąb, War.	29	60	71
1—15	V	10	Gda, Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Śl-Dąb, War.	36	81	95
16—31		11	Gda, Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Rzesz, Śl-Dąb, War.	38	109	126
1—15	VI	12	Gda, Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Rzesz, Śl-Dąb, War.	44	119	159
16—30		11	Gda, Kiel, Krak, Lub, Łódz, Olsz, Pom, Poz, Rzesz, Śl-Dąb, War.	45	139	181

Nie wymaga żadnego komentarza, że jest źle, że groźba rozprzestrzeniania się zarazy stadniczej w całej Polsce, stała się już faktem dokonanym. Położenie w jakim znajduje się hodowla koni wymaga zupełnie wyjątkowych środków i metod, bo jak widać dotychczasowe wysiłki w opanowaniu zarazy stadniczej nie dały rezultatów. Dlaczego zawiodło zwalczanie zarazy stadniczej metodami przewidzianymi przez istniejące rozporządzenia i przepisy o zwalczaniu chorób zaraźliwych? Zdaje mi się, że nie będę daleki od prawdy jeżeli stwierdzę, iż powodem niepowodzenia były niesłychanie ciężkie warunki w jakich pracują państwowi lekarze weterynarii. Nie dysponując przeważnie mechanicznymi środkami lokomocji, nie są w stanie na czas być u źródła zarazy i stale mieć pod kontrolą państwowe i prywatne ogiery. Wreszcie władze administracji ogólnej nie dają dostatecznego poparcia w tak zasadniczych akcjach jak np. kastracja ogierów nieuznanych, przeglądy ogierów i klaczy itp.

Drugą przyczyną niepowodzenia dotychczasowej akcji jest brak zrozumienia ze strony samych hodowców i obchodzenie przez nich, wydanych zarządzeń. Niesumienni właściciele ogierów, mimo wydanych zarządzeń, zabraniających pokrywa-

nia klaczy bez poprzedniego zbadania ich przez lekarza wet. dopuszczają nie badane klacze, a dla ukrycia tego przed ewentualną kontrolą, nie zapisują tychże do rejestrów pokrycia. Te same wypadki miały miejsce na stacjach ogierów państwowych, dozorowanych przez masztelarzy stad państwowych, a nawet tak się złożyło, że zaraziły się ogiery na punkcie rozpłodowym, czynnym na miejscu w jednym z państw. stad ogierów. Powyższe fakty przytaczam nie w tym celu, aby szukać winnych, ale wykazać, że należy szukać innej drogi wyjścia.

Gdzie jest źródło zakażenia i roznoszenia zarazy stadniczej? Jedynie akt płciowy, kopulacja, umożliwia wniknięcie wiciowców *(Trypanosoma equiperdum)* z narządów rodnych jednego osobnika do narządów drugiego. Wykluczając bezpośredni kontakt ogiera z klaczą, a więc stosując sztuczną inseminację (poza spółkowe unasienianie) rozwiązuje się to zagadnienie w zupełności. Korzyści i możliwości hodowlane jakie daje sztuczne unasienianie zwierząt są dzisiaj chyba wszystkim interesującym się hodowlą na tyle znane, że z tej strony akcja ta winna spotkać się z pełnym poparciem.

W ostatnich miesiącach br. poruszona była sprawa uruchomienia sztucznego unasieniania w Polsce, której najbardziej znanym wydarzeniem był przyjazd prof. Sörensena z Kopenhagi z ramienia UNRRA i prowadzenie przez niego dwóch kursów sztucznego unasieniania w Pawłowicach. Dotychczasowe jednak plany szerszej akcji Ministerstwa Rolnictwa i R. R., a także szkolenie przez prof. Sörensena, ma przede wszystkim na celu sztuczne unasienianie krów. Czy w obecnej chwili akcja sztucznego unasieniania klaczy nie ma także doniosłego zaczenia, ze względu na brak również wartościowych reproduktorów, trudno mi odpowiedzieć.

Sztuczne unasienianie klaczy ze względu na stosunkowo krótki czas żywotności nasienia (spermy) ogiera wymaga zupełnie innego zorganizowania stacji niż organizowanie stacji unasieniania krów, na sposób duński z transportowaniem nasienia. Stacje unasieniania klaczy winny być tak rozmieszczone, by w sezonie rozpłodowym były możliwości doprowadzenia po kilka czy kilkanaście klaczy dziennie do inseminacji. Wówczas odpada sprawa transportu spermy, a punkt taki poza personelem fachowym i najkonieczniejszym instrumentarium, nie wymagałby żadnych innych inwestycji. Na terenach województw, w których była stwierdzona w bieżącym roku zaraza stadnicza, nie należało by dopuścić do naturalnego pokrywania przynajmniej ogierami państwowymi. To też zorganizowanie szerszej akcji sztucznego unasieniania uważam za możliwe jedynie w oparciu o Państwowe Zakłady Chowu Koni. W tym celu należało by tak rozmieścić punkty, aby mogli je prowadzić lekarze weterynarii. Przyjmując, że jednym ogierem przy stosowaniu sztucznego unasieniania będzie się inseminować, nie jak przy naturalnym ok. 80 klaczy, lecz co najmniej trzy razy tyle, to można będzie użyć mniej ogierów, a wybierać ogiery najlepsze, a także uwzględnić tereny gdzie odczuwa się brak ogierów. Takie rozmieszczenie stacji aby mogły być one obsługiwane przez lekarzy wet. znajdujących się obecnie w terenie, tylko częściowo da się zapewne przeprowadzić. Dużo jednak stacji musiałoby być obsługiwanych przez lekarzy specjalnie w tym celu angażowanych lub przydzielonych. Jest to zagadnienie obecnie trudne, wobec ogólnie znanego braku lekarzy wet. Pomocy udzielić może Ministerstwo Obrony Narodowej, podobnie jak w akcji siewnej, przez odkomenderowanie potrzebnej ilości wojskowych lekarzy wet. do akcji sztucznego unasieniania na okres rozpłodowy. Poza tym, częściowo można by zastąpić lekarzy przez absolwentów medycyny weterynaryjnej, którzy przeszli by dodatkowe przeszkolenie.

Pozostaje sprawa instrumentarium, którą można rozwiązać najszybciej drogą sprowadzenia z zagranicy w ramach UNRRA. Jeśli to okazało by się nie do przeprowadzenia, w takim razie należało by przystąpić do natychmiastowej fabrykacji w kraju, co przy masowej produkcji da się łatwiej przeprowadzić.

Sezon rozpłodowy należało by skrócić do 3½ a nawet 3 miesięcy, aby specjalnie powołanych do tej akcji lekarzy, zatrzymywać możliwie najkrócej. Powodzenie akcji zależało by od gruntownego jej przygotowania już obecnie i od właściwego nastawienia i zrozumienia ze strony Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

Powyższe zagadnienie można ująć w następujących punktach:

1. Zaraza stadnicza została stwierdzona w większości województw i wykazuje tendencję do dalszego rozszerzania się.
2. Wprowadzenie sztucznego unasieniania jest metodą skutecznie zapobiegającą rozprzestrzenianiu się zarazy stadniczej.
3. Przeprowadzenie akcji sztucznego unasieniania w województwach objętych zarazą stadniczą możliwe jest jedynie w oparciu o Państw. Zakłady Chowu Koni i pomoc Ministerstwa Obrony Narodowej przez odkomenderowanie odpowiedniej ilości lekarzy wet. W. P. na okres sezonu rozpłodowego.

Numer grudniowy oraz kartę tytułową wraz ze spisem rzeczy otrzymają prenumeratorzy, którzy wpłacili przedpłatę za drugie półrocze!

Inż. Witold Pruski

Stan hodowli koni w Polsce

w pierwszej połowie XIX w.

Hodowla koni, w ciągu pierwszej połowy XIX w., doznała bardzo poważnych wstrząsów oraz na skutek zmieniających się warunków gospodarczych, uległa znacznym przeobrażeniom. Wojny napoleońskie, a szczególnie r. 1812, zadały dotkliwy uszczerbek ogólnemu pogłowiu koni, a w pierwszym rzędzie materiałowi zdatnemu do kawalerii. Nie były oszczędzone nawet najcenniejsze elity zarodowe, i jeśli nie zdołano ukryć je gdzieś w lasach, padały pastwą rekwizycji, lub grabieży przechodzących wojsk. Sławne np. stado Sławuckie ocalało w znacznej swej części tylko dzięki uprowadzeniu do nieprzebytych lasów Smołdyrowskich w dobrach Koreckich, należących do posagowej schedy ks. Klementyny Eustachowej Sanguszkowej z domu Czartoryskiej.

Po kongresie Wiedeńskim (1815), który zakończył epopeję napoleońską, cała Europa, a Polska może w szczególności, pozostały bez koni. To też w latach następnych widzimy wielkie zainteresowanie się sprawami hodowli wśród rządów wszystkich krajów, które ze zmagań wojennych wyniosły pouczające doświadczenie. Wszędzie we wzmożonym tempie zakładane są stadniny państwowe, których zadaniem jest produkcja materiału zarodowego typu wojskowego, a także powstają instytucje, dotąd prawie nieznane tzw. depots ogierów, dostarczające ludności rolniczej reproduktorów. U nas w Polsce założone zostają pierwsze w kraju stada rządowe w Janowie Podlaskim w r. 1817, Drohowyżu r. 1822, Olchowcach r. 1827 i Sierakowie r. 1829.

Jednocześnie wszakże zmieniają się i warunki hodowlane. Nikną stopniowo wielkie magnackie stadniny stepowe. Chów z dzikiego, tabunowego coraz bardziej przechodzi na pół-alkierzowy. Stada, aczkolwiek mają jeszcze duże obszary gruntu na wypasy, to jednak stajnia odgrywać zaczyna w ich życiu coraz większą rolę. Ze stepu stadnina przechodzić zaczyna coraz bardziej do „obejścia" gospodarczego. Tu i ówdzie przestrzeń zaczyna być ograniczoną stawianiem ogrodzeń. Rozpowszechnia się coraz bardziej odchowywanie klaczy „z ręki", zamiast swobodnego wpuszczania ogiera do stada. Również, jako objaw dalszego ograniczania ilościowego poszczególnych stad, jest upowszechnianie się zwyczaju korzystania z cudzych ogierów za opłatą. Jeszcze w pierwszej ćwierci ub. stulecia system ten mało gdzie stosowano. Pierwszy nawoływać zaczął do tego Władysław ks. Sanguszko. W książce swej pt.: „O chowie koni i polepszeniu rasy w Galicji", wydanej we Lwowie w r. 1839 poświęca temu zagadnieniu dwa rozdziały, wykazując wielkie zalety tego zwyczaju. Co więcej, gdy w r. 1850 wydał tę samą książkę po raz wtóry, po dokonaniu w niej dość znacznych przeróbek i pod nowym tym razem tytułem: „O sztuce chowu koni i utrzymaniu stada...", rozdziału o konieczności korzystania z cudzych ogierów za opłatą nie tylko nie skreślił, lecz raczej rozwinął. Widocznie zagadnienie to było nadal aktualne i wymagało nawoływania i przekonywania rolników o dodatnich jego stronach.

W XVIII w. istniało w Polsce wiele stadnin, gdyż był znaczny popyt na konie luksusowe. Magnaci utrzymywali wspaniałe dwory i wiedli życie wystawne. Ponieważ konie zawsze były w Polsce przedmiotem chełpienia się, więc w tej epoce rola ich tym bardziej wzrosła i stajnie utrzymywano liczne i okazałe. Wspaniałe zaprzęgi i piękne konie wierzchowe dla asysty i służby należały do najkonieczniejszych akcesoryj, mających podkreślić w oczach otoczenia wysokość piastowanego urzędu, znaczenie rodu, z którego się pochodziło, lub wreszcie nieuzasadnione częstokroć pretensje do jednego i drugiego. To też każdy cudzoziemiec, który przebywał w Polsce, nie mógł się zwykle nadziwić ilości koni i ich piękności.

Lustracją, w jakiej skali utrzymywane były stajnie możniejszych panów, może posłużyć opowiadaniie Konstantego ks. Czartoryskego, syna generała Ziem Podolskich o koniach dziada jego Augusta Księcia Wojewody Ruskiego (1697—1782) w dobie Stanisławowskiej: „Ks. wojewoda ruski hodował bardzo liczne stada we wszystkich swych rozległych dobrach; młodzież mająca być brana do użytku utrzymywała się w Międzyrzecu na Podlasiu. W stajniach jego pałacowych w Warszawie, oprócz koni wierzchowych, stało ciągle 10 cugów po 6 koni, doskonale ujeżdżonych i dobranych. Stajnie pałacowe wolno było każdemu oglądać: nad każdym cugiem oznaczona była na tablicy cena, nie niższa od 50 dukatów, a nie wyższa nad 300 dukatów. Były więc konie na każdą kieszeń i do każdego użytku; lecz wiara pomiędzy kupującymi była taka, że kupowano na słowo, bez wyprowadzenia ze stajni, lub zaprzęgania koni. Każdy wiedział, że nikt go tu oszukać na koniu nie myśli; ceny były stałe, zastosowane do wyższych lub niższych przymiotów koni. Kupców więc nigdy nie brakło pomiędzy magnatami i szlachtą. Cugi kupione zastępywano natychmiast świeżymi, które dostarczały stajnie międzyrzeckie — tak, że zawsze w stajniach pałacowych powinno było być 60 koni cugowych... Zasługi księcia wojewody ruskiego pod względem chowu koni w drugiej połowie XVIII w. są niezaprzeczone. Zostawił on po sobie długotrwałe pamiątki. Stada międzyborskie (na Podolu), gdzie się hodowały konie czystej polskiej rasy, taranty grzymałowskie (na Podolu Galicyjskim), które się dostały w sukcesji księżnej marszałkowej Lubomirskiej (Elżbiecie), gdy majątek matczyny po Sieniawskich przeszedł do równego działu pomiędzy nią, a bratem jej ks. Adamem Czartoryskim jenerałem ziem podolskich, są jedynie owocami pracy i zabiegów hippicznych księcia wojewody ruskiego".

W innym miejscu Dunin Karwicki notuje, że Adam hr. Rzewuski generał-adjutant Cesarza Mikołaja I, będąc już zgrzybiałym starcem opowiadał mu, iż jako mały chłopiec odbywał podróż ze swą ciotką marszałkową Lubomirską z Łańcuta do

Granowa koło Humania na Ukrainie. Wszędzie na tej ogromnej przestrzeni rozstawione były sześciokonne cugi tarantów z własnych stad marszałkowej i konie te zmieniano często, aby podróż raźniej szła.

Upadek Polski, zadłużenie ziemiaństwa w czasach pruskich (1795—1807), wojny napoleońskie i nowe warunki gospodarcze, jakie przyniósł z sobą w. XIX. kardynalnie zmieniły stosunki w tym względzie. Rozpadły się fortuny magnackie, zmieniły się zwyczaje. Reprezentacja w nowych tych czasach nie pochłaniała i małej części tych koni, co za świetnej doby Stanisławowskiej. Wojsko remontowało się na Wołyniu i Ukrainie, zresztą ilość jego była zbyt szczupła, aby jako rynek zbytu zaważyć mogła na losach hodowli. Szlachetny, rasowy koń nie znajdował zastosowania, a tym samym i odbiorców. Nie sprzyjał też hodowli panujący wówczas w rolnictwie system pańszczyźniany, połączony z nieodzowną trójpolówką. Dwór nie utrzymywał sprzężaju folwarcznego poza stajnią wyjazdowa, gdyż cała uprawa roli dokonywaną była inwentarzem chłopskim, odbywającym „powinność ciągłą". Chłopi zaś, będący przeważnie w nędzy, nie byli w stanie utrzymywać lepszych koni. W doskonałym artykule profesora instytutu rolniczego w Marymoncie — Bogumiła Flatta, czytamy następującą charakterystykę konia włościańskiego owych czasów:

„Co do postaci ciała, konie naszych włościan maią w wielu częściach coś właściwego: szyia ich brzydka, podobna do wielbłądziey, krzyż spadzisty i tak krzyż iako i grzbiet spiczasty; ciało chude, kości wystaiące; nogi tylne maią na boki wygięte tak, że się zgięciami w stawach, podobnie iak krowy uderzaią, czyli strychuią; piersi i krzyż są szczupłe i słabe; kości delikatne; są one szybkie i wytrwałe w biegu, wytrzymałe na niewygody, lecz słabe, gdyż w odległeyszych podróżach, na drogach niebitych, ledwo 4 do 5 centnarów uciągną. Te małość i słabość koni włościańskich iest przyczyną, że do robót gospodarskich trzeba ich daleko więcej trzymać, aniżeli na początku tej rozprawy wyrachowałem. Rzadko między nimi są konie pięknej maści: najczęściej widzimy bułane, myszate i t. p. brudnego koloru.

„Zaniedbanie chowu koni między włościanami polskiemi pochodzi może i z następuiących przyczyn: włościanin po naiwiększey części nie iest właścicielem gospodarstwa tego, na którym mieszka; inwentarz, a mianowicie sprzężay iego, także po wiekszey części do dziedzica należy; włościanin więc mało dba, czy koń się ma dobrze, czy źle, a ieżeli zdycha, nie on ma szkodę, lecz dziecic. Panowie nawzaiem, widząc niedbałość włościanina, nie daią mu dobrego sprzążaiu i dla tego ani dwór, ani wieś nic dla poprawienia sprzężaiu mianowicie koni nie czyni. Niedbałość włościan względem inwentarza zmnieyszyłaby się bezwątpienia, gdyby oni przyszli do tego, żeby mieli inwentarz i sprzężay swoy własny, nie dworski. Własne bydło zawsze się lepiey pielęgnuje niż obce. Gdyby oprócz tego włościanie przyszli kiedy do pewnego stopnia zamożności i czuli przyiemność dostatków i wieyskiego życia, niezawodnieby i zwierzętom udzielali więcey wygody i staranniey by pielęgnowali. Nie można od ubogiego żądać, ażeby lepiey utrzymywał zwierzęta aniżeli sam utrzymuie. U wszystkich zamożnych włościan naszych widzimy sprzeżay i inny inwentarz w dobrym stanie."

Na liczebność sprzężaju konnego miała poważny wpływ okoliczność, że do uprawy roli na szeroką skalę używano wołów. W Królestwie Polskim w r. 1827 na 369.513 koni było 475.946 wołów. W Galicji w r. 1817 na 312.242 koni — 368.775 wołów, a w r. 1843 na 591.359 koni — 601.706 wołów. A jeszcze w r. 1852 odbyło się w łonie Towarzystwa Rolniczego we Wrześni zebranie dyskusyjne na temat czy woły, czy konie są korzystniejsze jako inwentarz pociągowy. Na zebraniu tym wygłoszone zostały trzy referaty pp. Wolniewicza, Mańkowskiego i Białkowskiego. Szczególnie starannie opracowany był referat p. Wolniewicza, oparty na drobiazgowym rachunku, który wypowiadał się stanowczo za wołami. Po dyskusji zebranie większością głosów uznało, że w stosunkach gospodarskich w Średzkiem i Wrzesińskiem, jako też i ogólnie biorąc w Wielkim Księstwie Poznańskim — woły są korzystniejsze w gospodarstwie niż konie. Ze względu na aktualność tego tematu referat p. Wolniewicza został wydrukowany w „Ziemianinie". Debaty na ten sam temat prowadzone były w łonie Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim w latach 1859—60 i uznano wreszcie, że w gospodarstwach posiadających pastwiska i nieuprzemysłowionych, korzystniej jest trzymać woły, zaś w uprzemysłowionych — konie.

Wreszcie bardzo poważną konkurencję hodowli krajowej czyniły tanie tabunowe konie rosyjskie i tatarskie, spędzane dziesiątkami tysięcy na jarmarki w Bałcie, Berdyczowie, Jarmolińcach, Kulczynach, Dubnie, Ciechanowcu, Zelwie, Łecznej, Łowiczu, Skaryszewie, Tarnopolu, Ułaszkowcach, Mościskach, Gnieźnie i wielu innych. Konie te zalewały rynki nie tylko Królestwa i Galicji, ale nawet w znacznych ilościach były sprzedawane do Wielkopolski i dalej do Niemiec. Zmniejszenie cła na konie rosyjskie w r. 1835 jeszcze bardziej ożywiło ten handel.

Ceny koni na targach w Warszawie utrzymywały się w r. 1829—30 w następującej skali: Koń „zwyczajny włościański" — 2 do 5 dukatów. Fornalski — 5 do 10 dukatów. Piwowarski, młynarski itp. — 10 do 25 dukatów. „Poiazdowy" — 25 do 40 dukatów. „Zwyczajny wierzchowy" — 20 do 45 dukatów. Na końcu zestawienia czytamy adnotację: „Koni bardzo pięknych wierzchowych, lub pojazdowych, w gatunku tym iak angielskie, nie widać wcale na naszych targach"

Wreszcie, począwszy od czasów Księstwa Warszawskiego, wypierać zaczęło hodowlę koni, szczególnie w Wielkopolsce i Królestwie, rozwijające się stale owczarstwo cienkowełniste. W wielu bardzo majątkach kasowano stadniny, aby zastąpić je lepiej opłacającą się produkcją wełny. „Owce zjadły wówczas konie — mówi znane gospodarzom przysłowie". Koniunktura ta potęgowała się aż do r. 1844, gdy rozwój owczarstwa w Królestwie osiągnął swój szczyt. Potym nastąpiła pewna stagnacja i poczęto przerzucać się od „elektorałów" do „negretti". W latach następnych owczarstwo zaczyna ustępować miejsca pszenicy i burakom cukrowym, które stają się ostatnim wyrazem postępu rolniczego. Nie mniej hodowli koni szkodziło to nadal poważnie.

Jak podupadła hodowla koni w Królestwie po wojnach napoleońskich świadczy okoliczność, że dla szczupłej armii polskiej, posiadającej dziewięć pułków jazdy, remonty należało kupować za kordonem na Wołyniu, bo ich w Królestwie, w dostatecznej ilości i jakości, znaleść nie było można. L. Szumski w swoich „Wspomnieniach o 3 pułku ułanów byłego wojska poskiego" wzmiankuje, że konie w jego pułku były „stepowe Ukraińskie", a w innym miejscu uzupełnia tę wiadomość jeszcze zdaniem: „... do pułku nadchodziły remonty z Ukrainy, gdzie odkomenderowani oficerowie Kownacki i Szwajkowski, takowe w Berdyczowie dla pułku zakupowali". Również w „Pamiętnikach Sadyka Paszy" (Michała Czajkowskiego) znajdujemy wzmiankę, że „w Kodni (k. Żytomierza) stał sztab oddziału remonty polskiej pięciu pułków strzelców konnych i czterech ułańskich", a dalej znów: „polskie wojsko i gwardia rosyjska w Petersburgu otrzymywały najlepsze swoje oficerskie i podoficerskie konie z okolic Berdyczowa". F. Eberhard w polemice z Ostaszewskim również potwierdza ten stan rzeczy, pisząc: „byłe wojsko polskie remonty dla kawalerii i artylerii nie w kraju, lecz w ogóle w Rosji, a częściowo nawet z Prus zakupywało. Pojedyńczo tylko, jako wyjątek czasami kilka koni w kraju zakupione były". Wreszcie Bogumił Flatt dyrektor instytutu rolniczego w Marymoncie we wspomnianym wyżej artykule „O stanie hodowli koni w Królestwie Polskiem" pisze: „Wielkim bodźcem do polepszenia chowu koni byłoby i to, gdyby rząd wszystkie potrzebne dla woyska konie w kraju co rok zakupować kazał: dotąd wszystkie woyskowe konie z zagranicy są sprowadzane, gdyż w kraju zdatnych niema. Woysko co rok około 1.000 koni potrzebować może. W naszem woysku za dobrego konia płacą 30 i więcej dukatów".

Widać z tego jasno jak nisko stała wówczas hodowla w Królestwie.

Jan Łaszkiewicz

„St. Leger" i „Wielka Warszawska"

Tegoroczne „St. Leger" im. Ministra Rolnictwa i R. R. rozegrane 22 września, straciło wiele ze swej atrakcyjności, gdyż silna faworytka, derbistka, klacz Bystra II została przez Komisję Techniczną wycofana, już ze startu, jako „sztywna". W tych warunkach do startu (nagr. 60.000 zł, dystans 3000 m.) stanęło czterech zaledwie współzawodników.

Przebieg gonitwy był b. nieskomplikowany: gdy konie po fallstarcie wreszcie ruszyły, prowadzącego Poprada zaraz zmienił Splendid II, za którym cały dystans podążały: Poprad, Balkyris i Summerhay. Zaraz po wyjściu na prostą Poprad pod dż. Jagodzińskim łatwo minął Splendida II (dż. Stasiak) i kończył, jako pewny zwycięzca o 2 długości przed Splendidem II, który kolejno utrzymał zaledwie łeb przewagi nad mocno finiszującą Balkyris. Czas gonitwy 3'3" przy b. miernym początku (42—34—34—33—33—34).

POPRAD, 3 l. og. sk. gn. Hod. H. Broniewski, wł. st. Państw. Kozienice.							
Illona				Gainslaw			
Walkirja		Villars		Margaret Burr		Winalot	
Cattaro	Parsifal po **Bayardo**	Sospel	Sunstar	Most Beautiful	Gainsborough po **Bayardo**	Gallenza	Son in Law

Tak więc, mamy nowego crack'a-dystansowca, którego rutynowany dż. Jagodziński umiejętnie przeprowadził. Jest on synem importowanego bezpośrednio przed wojną z Anglii Gainslaw'a, po którym stawki biegały już w okresie wojennym, kilka koni odznaczyło się po nim, lecz obecnie dał on pierwszego klasycznego zwycięzcę na torze stołecznym. Klacz Illona, której syn Poprad jest pierwszym przychówkiem pełnej krwi, pochodzi od znanego Villarsa i szybkiej Walkirii, która dwulatką pobiła Forwarda. W stadzie zbytnio się nie odznaczyła. Rodowód zwycięzcy uznać musimy za zupełnie dobry, gdyż zawiera on głośne imiona: Winalot — Son in Law — Dark Ronald, Gainsborough, Bayardo (dwukrotnie), Sunstar i Cyllene — same znakomitości. Ponieważ większość z nich była końmi dystansowymi — stąd wynikać się zdaje skłonność Poprada do pokonywania długich dystansów. Dotychczas biegał on pięć razy, ustępując jednak zawsze Splendidowi II, w Derby był czwartym. Stajnia jednak zawsze była dobrego o nim mniemania; inną sprawą jest, iż główny konkurent jego miał poza sobą ciężkie gonitwy (w walce z Bystrą II), przy tym taktyka jazdy „na siłę" wydaje się nie bardzo mu odpowiadać.

Chmurny i deszczowy dzień 6 października nie był odpowiednim tłem dla „Wielkiej Warszawskiej" im. Fryderyka Jurjewicza, gonitwy porównawczej dla generacji trzyletniej i koni starszych (na dystansie 2400 m), gonitwy quasi klasycznej, aczkolwiek za wygranie 100.000 zł. w sezonie obowiązywało 4 kg nadwagi (zwyc. „Derby" Bystra II i zwyc. nagrody „Prezydenta" Odeon), prócz tego zaś stosowane były i ulgi wagi.

Wśród dziesięciu uczestników wyszło na start cztery trzylatki (derbistka Bystra II, zwycięzca w „St. Leger" Poprad, w „Rulera" — Splendid II, oraz trzeci w „Derby" — Silver King), a z generacji starszej znalazły się: uważany za najlepszego konia na torze, II-gi w nagrodzie „Prezydenta" 6-letni Izan, zdobywca tejże nagrody 4 l. Odeon, Wiraż. Na padoku Bystra II robiła wra-

żenie „zgaszonej“, o matowej sierści, błyszczał natomiast Odeon, a Izan, jak zwykle spacerował z wielką flegmą, przyciągając oko swoją kościstością i kalibrem.

Po kilku fallstartach pole wreszcie ruszyło (prócz Pantery) z Zegarynką, Irakiem II i Odeonem na czele. Na przeciwległej prostej leaderuje Zegarynka przed Odeonem (obciążonym dużą wagą, którego jeździec zrobił błąd taktyczny, idąc w przednich koniach) i Izanem, który wkrótce przekłada się na miejsce drugie i po wyjściu na prostą wysuwa się na czoło stawki. Konie te, idące grupą, na zakręcie wyrzucone zostają na nieco większe koło, co widząc dż. Stasiak, dosiadający Splendida II energicznie w batach wyjeżdża swojego źrebca i w rezultacie zajmuje drugie miejsce o półtorej długości za pewnie zwyciężającym Izanem (ż. Jagodziński, 63 kg). Trzecim kończy o dalsze 2½ długości Wiraż, dalej finiszująca z grupy koni Bystra II. Czas gonitwy, 2'38", tempo równe (27—32—33—32½—33½), co świadczy, iż dż. Jagodziński dobrze przeprowadził swojego źrebca, za co otrzymał złoty zegarek, jak i trener Pacurko, zaś stajnia „Klejnot“ — puchar, a koń — żółto-czerwoną wstęgę, wszystko ofiarowane przez Prezydenta Miasta, prócz sumy 60.000 zł (dość zresztą skromnej), jako nagrody od komisarza.

Izan jest koniem sześcioletnim, co świadczy z jednej strony o jego żelaznym zdrowiu, z drugiej zaś o słabym stanie naszej hodowli obecnie. Pochodzi on po angielskich rodzicach, które do czołowych w okresie przedwojennym bynajmniej nie zaliczaliśmy. The Cheetah, właściwie nie importowany, a przysłany nam z Anglii przez pewnego amatora, pokrywał klacze w stadzie Grabowo. W. Wysockiego, gdzie pełnił funkcje obok Albuli i pozostawił wśród swej progenitury kilkanaście pożytecznych koni. Ale zaledwie pożytecznych. Coprawda klaczy pierwszorzędnych, nigdy nie dostawał. Cenionym był bardzo przez wielkiego miłośnika i fanatyka koni pełnej krwi, płk W. Wysockiego ze względu na swą krew, jako syn znanego Abbot's Trace'a i oaksistki

IZAN, 6 l. og. c. gn. Hod. J. Broszkiewicz, wł. st. „Klejnot“.							
Arinaria				The Cheetah			
Vesington Comet		Knight of the Garter		Cherimoya		Abbot's Trace	
Saxham Lass	Flying Orb	Castelline	Son in Law	Svelte	Cherry Tree	Abbot's Anne	Tracery

angielskiej Cherimoya'i. Matka zwycięzcy, Arinaria, importowana w r. 1931 roczniakiem przez p. Brühla biegała w Warszawie, lecz ani na torze, ani w stadzie zbytnio się nie odznaczyła reprezentowała bowiem krew nie nadzwyczajną. A jednak w obecnych naszych warunkach Izan okazał się czołowym koniem.

Reputację trzylatków uratował Splendid II (59 kg), kończąc drugim, co prawda mocno wyjeżdżany, na trzecim miejscu widzimy znów sześciolatka, syna Wichra III (!) Wiraża, który jednak posiada serce do walki.

E. Szary.

Nagrody Sahiby i Ofira

Klacz Sahiba jest pierwszą naszą oaksistką i derbistką arabską (p. ryc. str. 66). Urodziła się w r. 1924 w stadninie p. Teresy i Franciszka Raciborskich w Breniowie, po weilowskim Nana Sahibie I (Selim i Smyrna or. ar.) i babolniańskiej Dońce (Schechan-Schammar — 3 i Kohailan II). Oaks i Derby wygrała w r. 1927 w wieku 3-letnim; 4-latką nie biegała. Jest matką eksportowanego do Niemiec derbisty Ibn-Nedjarego (po Nedjari), ogiera czołowego Amurath-Sahiba (po Amurath II) i eksportowanego do Włoch og. Sumaka (po Kuhailan Haifi). Niestety linia żeńska tej doskonałej klaczy nie zachowała się, gdyż jej jedyna córka Signiora (po Kuhailan Haifi) wraz z przychówkiem przepadła w czasie wojny.

Nagroda Sahiby dla 3 l. klaczy arabskich na dyst. 2200 m. została rozegrana w Warszawie dnia 6 października. Od rana padający deszcz rozmiękczył tor, który stał się elastyczny. Współzawodniczyło 5 źrebic. Po starcie poprowadziła Cięciwa, w odstępie Panienka z Frondą, dalej Frezza, ostatnia Forta: stopniowo Panienka z Frondą zbliżają się do leaderki, która przy wyjściu na prostą odpada, wychodzi Panienka za nią Fronda, która przed trybunami mija Panienkę; Forta zaczyna finiszować i zawiązuje walkę z Panienką; do celownika dochodzi pierwsza Fronda, w 1½ długości Panienka — druga, a o 2½ długości Forta — trzecia; dalej Cięciwa i Frezza. Czas 2'41" (16—34—36—37—38).

FRONDA, 3 l. kl. kaszt. Hod. st. Gumniska, wł. P.S.K. w Walewicach							
Sagar				Urok			
Djeballa		Kuhailan Kruszan or. ar.		Gruzinka		Nedjari	
Anchallah	Djebel	Kuhaila Krusz	Kuhailan Kruszan	Sahara	Molort	Nedjarine	Nibeb or. ar.

Fronda jest córką gumniskiego Uroka syna francuskiego Nedjariego i gumniskiej Gruzinki, matka jej również gumniska Sagar, córka or. ar. Kuhailana Kruszana i francuskiej Djeballi, wygrała Oaks i Derby w r. 1937.

* * *

Ofir najlepszy ogier arabski świata (p. ryc. str. 115) urodził się w r. 1933 w Państw. Stadninie Koni w Janowie Podlaskim, po importowanym z Arabii do Gumnisk Kuhailanie Haifi i Janowskiej najlepszej naszej Kuhailance Dziwie. Biegał jedynie jako trzyletni: na pięć startów wygrał 2 razy, raz był drugi, a dwa razy trzeci. W stadzie pozostawił tylko w jednym roczniku 5 wybitnych synów: Wielkiego Szlema, Witraża, Wiąza, Witezia i Wyrwidęba, oraz cały szereg doskonałych córek. Wyewakuowany w czasie działań wojennych w r. 1939 przepadł na wschodzie.

Nagrodę Ofira dla 3 l. og. i kl. arabskich na dyst. 2400 m, rozegrało w Warszawie dnia 20 października, 4 ogiery i 1 klacz, zwyciężczyni nagrody Sahiby — Fronda. Pogoda sprzyjała, tor dobry. Po dobrze zgrupowanym starcie, poprowadził dobrym tempem Uszmir, za nim Faruk, Farhan, Furmint i Fronda. Na przeciwległej prostej Uszmir stopniowo odpada, poprawia Fronda, która po finiszu zajmuje trzecie miejsce za bardzo łatwo wygrywającym Farukiem o 4 długości przed Farhanem, czwarty Furmint dalej Uszmir. Czas 1'51$^{1}/_{2}$" (29—36—34—36—36$^{1}/_{2}$).

FARUK, 3 l. og. gn. Hod. st. Gumniska, wł. P.S.K. w Racocie							
Urgence				Kuhailan Abu Urkub			
Djeballa		Nedjari		22 Kemir		Kuhailan Said or. ar.	
Anchallah	Djauel	Nedjarine	Nibeh or. ar.	17 Mersuch I	Kemir	Kuhailan Al Ziyadah	Kuhailan Abu Junuh

Faruk urodzony w Gumniskach jest synem babolniańskiego Kuhailana Abu Urkuba syna pustynnego Kuhailana Saida i babolniańskiej Kuhailanki po weilowskim Kemirze, matka jego Urgence, córka francuskich rodziców Nedjariego i Djebelli, wygrała Derby w r. 1939.

Dr Edward Skorkowski

Nowy sposób tworzenia ras końskich

„Koń jest wielką niewiadomą, a jego hodowla niezbadaną tajemnicą natury" — takim stereotypowym komunałem załatwiano się przeważnie z wszelkimi zagadnieniami z dziedziny hodowli końskiej. Najczęściej nie zastanawiano się zbytnio nad różnego rodzaju objawami, które — czy to dodatnie czy ujemne — były przypadkowe, a jako takie nie dawały się przewidzieć, a tym bardziej ustalić względnie usunąć. Właściwie nie mogło być inaczej, skoro nie zdawano sobie zupełnie sprawy z hodowania ras w czystości podgatunkowej. Wprawdzie istniała w hodowli zasada kojarzenia „podobnego z podobnym", ale ponieważ najczęściej te „podobne" były mieszańcami — w wyniku bynajmniej nie dawały podobnego do siebie, a poprostu mendlowały. Uciekano się do chowu w pokrewieństwie; ale i tu rezultat był ten sam, skoro przodek, na którego inbredowano, był mieszańcem. Z rezygnacją zadowolono się komunałem: „the horse wins in all shapes" (koń różnej budowy wygrywa), nie zdając sobie zresztą sprawy — dlaczego? I w rezultacie hoduje się mieszańce, będące — rzecz jasna — powodem przypadkowości, oraz wszelkich niespodzianek w hodowli. Chcąc wykluczyć z hodowli wszelką przypadkowość i ciągłe niespodzianki należy hodować rasy w czystości podgatunkowej, czyli łączyć ze sobą osobniki posiadające maść, typ i pokrój danego podgatunku.

Moje badania nad systematyką konia, w związku z którymi opracowałem ogromny materiał 328 czaszek końskich, wykazały możność dokładnego określania przynależności podgatunkowej (rasowej) badanego osobnika, jako przedstawiciela czystego typu, czy też mieszańca. Badany przeze mnie materiał rozpadł się na 6 grup czystych przedstawicieli podgatunków, oraz na szereg grup mieszańców. Na podstawie tych badań, oraz obserwacji całego szeregu osobników, należących do rozmaitych populacji końskich, udało się określić typ i pokrój tych 6 podgatunków konia:

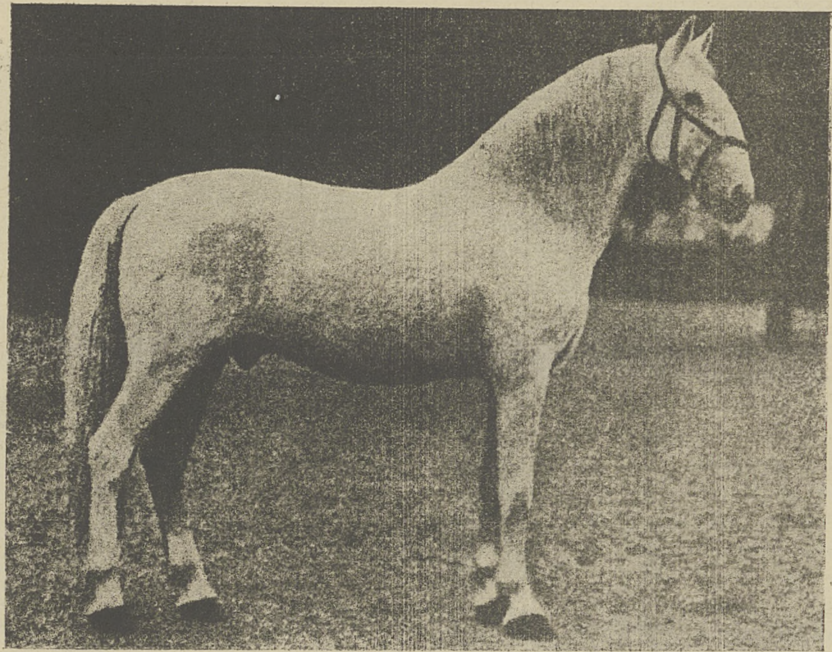
1. *Equus caballus mosbachensis:* ciężki, masywny koń wzrostu około 176 cm, wyjątkowo dochodzący do 190 cm; głowa ciężka o wybitnym garbonosie, bardzo wąskim czole, szczególnie długiej części twarzowej, a bardzo krótkiej i wąskiej części mózgowej; tułów długi lecz stosunkowo wąski na wysokiej nodze; typową maścią jest maść siwa. Podgatunek ten występuje głównie w koniu kladrubskim, andaluzyjskim, holsztyńskim, oldenburskim, klajdesdalskim, oraz w cięższej odmianie konia berberyjskiego.

2. *E. c. abeli:* ciężki koń wzrostu około 173 cm; duża głowa o prostym profilu, niezbyt wąskim czole, bardzo długiej części twarzowej, a zarazem długiej części mózgowej; tułów o silnym, rozłupanym zadzie, szerokiej i głębokiej piersi na krótkiej nodze; charakterystyczna jest tu maść kara. Podgatunek ten przejawia się głównie w koniu fryzyjskim, pincgauskim, poleskim i w angielskich szajrach.

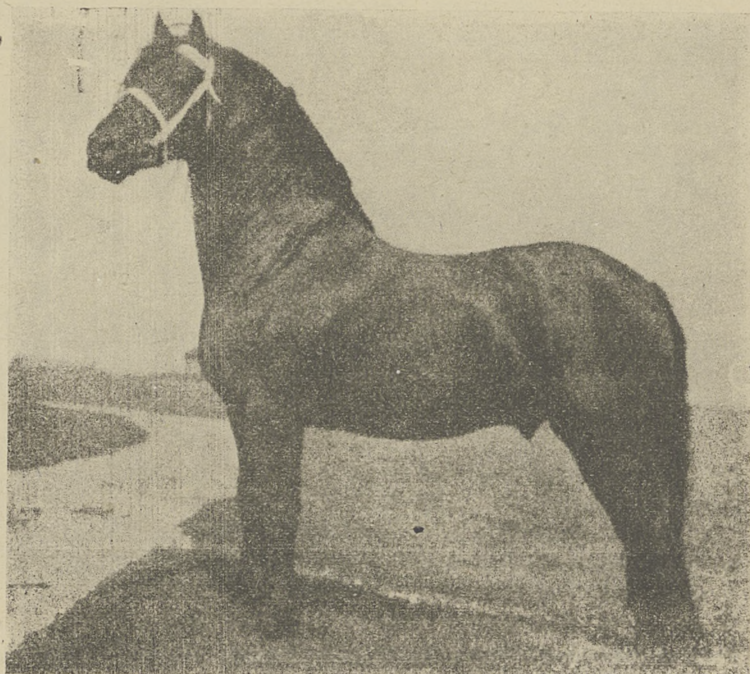
3. *E. c. maninensis:* lekki koń wzrostu około 155 cm; głowa o wąskim czole i długiej części twarzowej z prostym a nawet garbonosym profilem; tułów wąski i długi na wysokiej nodze o sła-

biej rozwiniętym zadzie w stosunku do silniej rozwiniętego przodu: maść bułana ewentualnie kasztanowata. Podgatunek ten ujawnia się głównie w koniu tekińskim, turkmeńskim, syberyjskim, arabskim (Munighi) i angielskim.

krótkiej części twarzowej, a bardzo szerokiej i wypukłej nadczelnej części mózgowej z bardzo niską potylicą; budowa kształtna na krótkiej nodze: maść gniada. Podgatunek ten występuje w koniku szetlandzkim, bałkańskim i polskim.



1. Ogier kladrubski General Noblessa typu *E. c. mosbiachenss*



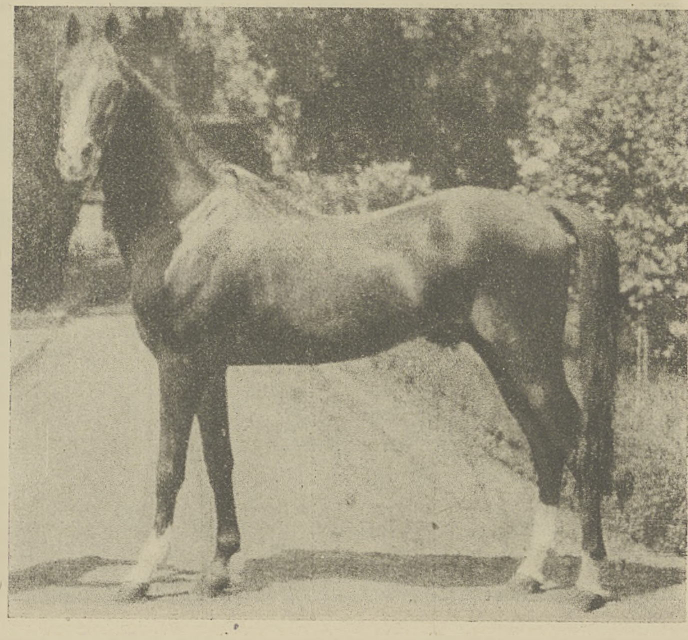
2. Ogier fryzyjski typu *E. c. abeli*

4. *E. c. ewarti:* lekki koń wzrostu około 148 cm; głowa o szerokim, wypukłym czole i względnie długiej części twarzowej, część mózgowa krótka o bardzo wysokiej potylicy; tułów głęboki i szeroki na nodze o długim przedramieniu a krótkim nadpęciu; budowa wysoce proporcjonalna i zrównoważona; typowa maść gniada. Podgatunek ten występuje głównie w koniu polskim, arabskim (Kuhailan), angielskim, kirgiskim i u koników indyjskich.

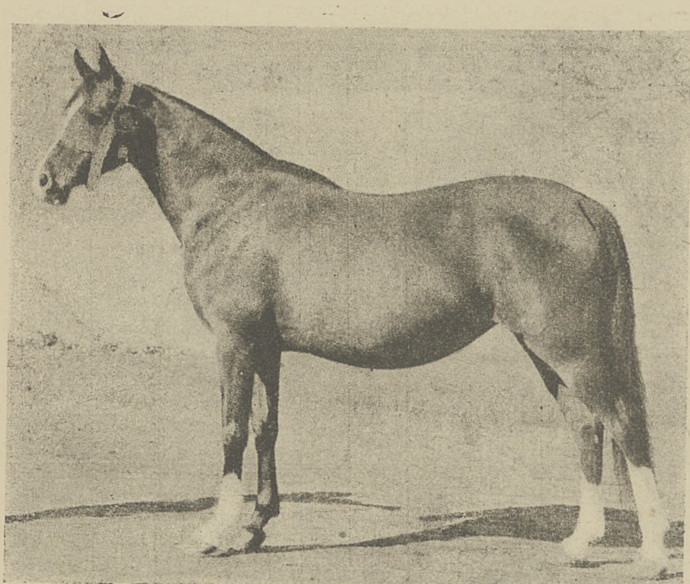
5. *E. c. cracoviensis:* mały konik wzrostu około 139 cm; głowa mała o niezbyt wąskim czole, lecz

6. *E. c. nordicus:* mały konik wzrostu około 143 cm; głowa o bardzo szerokim, wklęsłym czole i krótkiej części twarzowej a długiej mózgowej z wysoką potylicą: tułów o szerokiej i głębokiej piersi na krótkiej nodze, bardzo harmonijnej budowy; maść myszata względnie siwa. Podgatunek ten przejawia się przede wszystkim w koniku islandzkim i syberyjskim, a także w koniu arabskim (Saklawi), kirgiskim, mongolskim, oraz w koniku polskim, huculskim, Veglia-Pony, a nawet u Togo-Pony.

Równocześnie badania powyższe stwierdziły, że populacje końskie, tzw. niesłusznie „rasy", powstały z przemieszania się różnych wyżej opisanych podgatunków, a więc skład ich nie jest jednorodny, w związku z czym każda populacja wykazuje wielką rozmaitość typu i pokroju osobników. Jasnym jest, że podgatunki, które weszły czystych przedstawicieli podgatunków i badanie ich cech tak morfologicznych jak i — co ważniejsze — fizjologicznych, da niebywałą dotychczas możność tworzenia ras, drogą racjonalnej selekcji każdej populacji, w obrębie podgatunku najbardziej odpowiedniego dla danych wymogów, oraz warunków klimatycznych i gleby.



3. Ogier arabski Hassan — Munighi Hedadżi typu *E. c. muninensis*; por. ryc. Mele II str. 153.



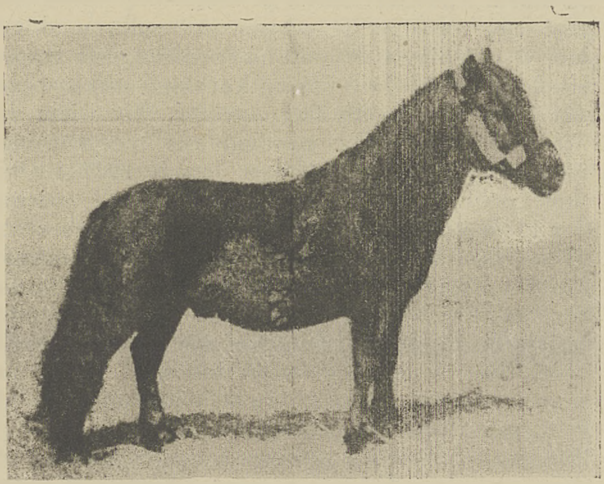
4. Klacz arabska Nasra — Kuhaila Dajani z Crabbet Park typu *E. c. ewarti;* por. ryc. Kuhailana Haifi str. 48, Dziwy str. 65, Kuhailana Abu Urkuba str. 82, Ofira str. 115, Wielkiego Szlema i Witraża str. 131.

w skład danej populacji, a raczej które utworzyły daną populację, nie mogą zlać się w pewną jednorodną całość, a pozostając niezmienne w istocie swego składu genetycznego (genotypu) krzyżują się i dają mieszańców. Procesy te muszą oczywiście podlegać prawom dziedziczności. Wynika z tego, że każda z populacyj składa się przeważnie z mieszańców, a jedynie trafiają się wyselekcjonowane czyste osobniki, przedstawiciele podgatunków, chwytające za oko swą harmonią kształtu — rasą jak się to mówi potocznie: mieszańcy natomiast, jako powstałe najczęściej z połączenia mieszańców, nie są harmonijnej budowy, z małymi wyjątkami — udanego połączenia się dwóch podgatunków. Określanie więc w różnych populacjach

Wychodzę bowiem z założenia, że koń sharmonizowany w całokształcie swej budowy jest zarazem najbardziej uzdolniony do pokonywania przestrzeni, a więc pracy.

Tego rodzaju konia mogła dać jedynie naturalna selekcja przez szereg pokoleń w tysiącleciach walki o byt. Zależnie od warunków zewnętrznych, głównie klimatu, a także i gleby, powstawały poszczególne podgatunki w drodze ewolucji na podstawie mutacji. Przypadkowy muntant, o ile odpowiadał warunkom zewnętrznym, zachowywał się, pozostawiał liczne potomstwo, które z kolei łącząc się między sobą, utrwalało daną dodatnią cechę. Resztę robiła selekcja naturalna: osobniki, które z walki o byt przez dłuższy okres czasu wy-

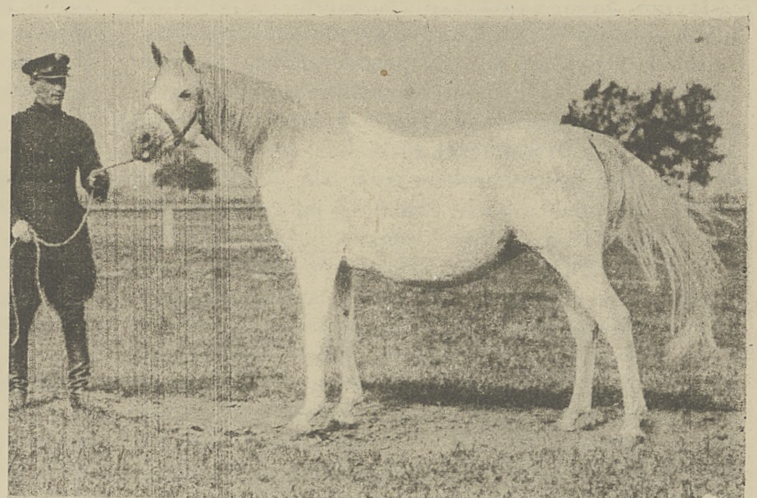
chodziły zwycięsko, pozostawiały najwięcej potomstwa; były to właśnie osobniki obdarzone nową cechą ich zmutowanego przodka. W ten sposób powstawał nowy podgatunek, przystosowany do otaczających go warunków bytu, a przez to różny budową od pozostałych podgatunków.



5. Ogier szetlandzki typu *E. c. cracoviensis*

Jeżeli powtórzę tu, że koń sharmonizowany w całokształcie swej budowy jest najbardziej uzdolniony do pokonywania przestrzeni, co jest jego jedynym zadaniem, jasnym wydaje się, iż przestrzegając czystości danego podgatunku, czyli łącząc ze sobą osobniki posiadające typ, pokrój jakichkolwiek innych, hodowcy nie mieszają różnych maści. Także u zwierząt dzikich ubarwienie jest zawsze danej formie przyrodzone. Poszczególne podgatunki charakteryzują się — jak podałem — swoistymi maściami, a więc w konsekwencji mieszanie maści pociąga za sobą i mieszanie innych cech podgatunkowych, czyli tworzenie ciągle medlujących mieszańców.

Z zagadnienia hodowania ras w czystości podgatunków wypływa jeszcze drugi ciekawy problem, szczególnie ważny w naszych obecnych warunkach gospodarczych. Wiemy, że selekcja wymaga wielkiej ilości osobników, ponieważ pomieszanie różnych podgatunków w obecnych populacjach końskich, daje wielką różnorodność typu, a pokrój u przeważnej ilości osobników nie jest harmonijny i zrównoważony. W każdym pogłowiu składającym się z całej masy mieszańców bez wyrazu, trafiają się jedynie poszczególne jednostki o cechach charakterystycznych dla podgatunku najbardziej odpowiedniego dla danych wymogów, oraz warunków klimatycznych i gleby. Te właśnie osobniki winniśmy wyselekcjonować z masy pogłowia, by je użyć do hodowli. I tu popełniamy zasadniczy błąd, że miast łączyć takie osobniki między sobą w myśl starej zasady hodowlanej „podobne z podobnym", znowu mieszamy („poprawiamy", „pogrubiamy", „uszlachetniamy") bez podobieństwa, w wyniku czego tworzymy nadal m a s ę mieszańców w większości destruktów. Gdy natomiast będziemy osobniki takie używać w myśl zasady „podobne z podobnym", pogłowie danego rejonu hodowlanego będzie się stopniowo wyrównywało,



6. Klacz arabska Koalicja - Saklawi z P. S. K w Janowie Podlaskim typu *E. c. nordicus*

i maść tegoż podgatunku, wyhodujemy konie dla nas najsprawniejsze. Nie chcę przez to powiedzieć, że przez połączenie dwóch osobników różnych podgatunków nie można otrzymać bardziej sprawnego potomstwa; ale przede wszystkim trzeba rozporządzać czystymi podgatunkami, aby zdawać sobie jasnc sprawę z tego, co w danym wypadku łączymy ze sobą. Tak czy inaczej z powyższego wynika konieczność hodowania ras w czystości danego podgatunku.

Zwracam uwagę na nie mieszanie maści w hodowli koni, nad czym dotychczas hodowcy koni przechodzili do porządku. W każdym bądź razie zastanawiającym jest fakt, że we *wszystkich* rasach zwierząt domowych, czy to bydła, psów, drobiu lub ustalając się w typie danego podgatunku. W związku z tym przypadkowość w hodowli zniknie: kojarzenie bowiem dwóch czystych przedstawicieli tego samego podgatunku może dać jedynie potomstwo tegoż typu i pokroju co rodzice! Logicznie konkludując — do selekcji nie będzie konieczna wówczas taka ilość osobników co obecnie, — i mniejsze stadniny z mniejszą ilością materiału zarodowego klaczy będą cieszyły się o wiele częściej niż dotychczas, a w miarę ustalania się typu swych klaczy coraz częściej, dodatnimi rezultatami swej pracy hodowlanej. W związku ze zmianą naszej struktury gospodarczej, ma to doniosłe znaczenie.

A. Lubicz.

Periculum in mora

W Nr 25 Tygodnika Powszechnego z dnia 23 VI. br. ukazał się artykuł utalentowanej literatki p. Hanny Malewskiej pod tytułem „Najwyższy czas“ w którym, słusznie nazywając dzieci przyszłością narodu, nawołuje ona do zainteresowania się losem tych z nich, którym brak normalnych wychowawców i w zastosowaniu do nich umieszcza takie słowa: „Pocieszające jest, że bije się z tego powodu na alarm, a zwłaszcza, że coś się zaczyna robić“. Po stokroć ma racje, szczególniej radując się, że coś się zaczyna robić, bo czas nie czeka, a szerokim stępem kroczy naprzód, zaś w każdej zwłoce tkwi niebezpieczeństwo, jak słusznie mówi stare łacińskie powiedzonko, wzięte przeze mnie za tytuł tego artykułu.

Słowa p. Malewskiej zastosowane są do dzieci ludzkich, ale jako znana mi miłośniczka również i konia, wybaczy mi ona z pewnością, że jej wezwanie używam tu na korzyść końskiego dziecka-źrebięcia.

Pisałem już i ja i inni na ten temat. Wracam jeszcze raz do niego, jako interesującego mnie, dawnego zamiłowanego hodowcę specjalnie, biję na alarm i powtarzam za p. Malewską trzeba „zacząć coś robić“. Nie planować, wedle modnego dziś wyrażenia, a działać i to szybko. Już trzecie wszak pokolenie młodzieży końskiej czeka w nowej Polsce na racjonalny wychów. Nie wiem czy wiele ryzykuję, gdy powiem, że przynajmniej część źrebiąt, urodzonych w latach 1944 i 1945 chowana była źle: co z nich wyrosło nie wiemy. Czy część z nich nie zmarnowała się już przez nie odpowiedni wychów, też nie wiemy. A do marnotrawstwa w żadnej dziedzinie nie mamy prawa. Trzeba więc szybko przejść do czynu, bo *periculum in mora.* Trzeba kołatać do Min. Roln. i Ref. Rol. o pomoc i współdziałanie, trzeba poruszyć niebo i ziemię, aby pozakładana być mogła w całym kraju sieć ośrodków wychowu źrebiąt. Pamiętajmy, że na skutek naszych działań, nie słów, czekają pokolenia następne, które nas sądzić będą; niechże więc nie mają powodu do wydania wyroku nieprzychylnego za nasze nieróbstwo w sprawie przyszłości naszego przyjaciela — konia.

Edmund Poniński

Konie amerykańskie w Polsce

Konie amerykańskie przydzielone nam w ramach dostaw UNRRA możemy podzielić na 2 zasadnicze typy: cięższy i lżejszy. Pierwsze są wynikiem krzyżówki z koniem „zimnokrwistym“, — drugie, jak wyżej, z większym jednak dopływem krwi konia prerii amerykańskich.

Konie cięższe charakteryzują się dużą, ciężką głową o długich uszach, grubą szyją, szeroką piersią, wysokim i szerokim kłębem, nieco spadzistym zadem zazwyczaj rozłupanym, silnym umięśnieniem tylnych nóg (podudzia i uda, t. z. spodni), stosunkowo krótkim nadpęciem, szerokim, płaskim kopytem. Pęciny pokryte obfitym włosem. Drugi typ różni się od wyżej wymienionego delikatniejszą budową, cieńszym nadpęciem i pęciną pokrytą małym włosem. Wysokość obu typów waha się ok. 157 cm. Maść spotykana najczęściej gniada i kasztanowata, również kara, mniej spotyka się koni siwych. Do częstych wad spotykanych u koni amerykańskich należą: płaskie kopyta, kruchość i pękanie kopyt, strychowanie się, ściganie się, łykawość.

Jako kierownik folwarku będącego pod zarządem Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Okręg Lubuski, otrzymałem w czasie od 20 maja br. do chwili obecnej 9 koni amerykańskich z UNRRA. Mimo starannej opieki i żywienia konie początkowo często chorowały na kolkę. Obecnie trafia się ona coraz rzadziej co świadczy, że konie zaczynają się do naszych warunków przyzwyczajać. Drugą chorobą występującą u koni amerykańskich są zołzy. (Z dobrym skutkiem stosowałem inhalacje z parzonego jęczmienia).

W pracy konie szybko męczą się i pocą, znak że do niej jeszcze się nie przyzwyczaiły. Z oprzęganiem większych trudności nie było. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z kuciem koni, które w wielu wypadkach trzeba było pętać, gdyż inaczej okuć się nie dały. Są jednak i konie, które przy kuciu zachowują się spokojnie. Konie we wszystkich majątkach będących pod Zarządem Państwowych Nieruchomości Ziemskich, okręg lubuski, otrzymują następujące dzienne normy żywienia: 6 kg owsa w dwu dawkach oraz 3 kg otrąb żytnich. Pozatem 3 razy dziennie zakładkę z zielonej paszy. Oczywiście początkowo racje żywienia pasz treściwych były o wiele mniejsze w celu stopniowego przyzwyczajania konia. Z pojeniem koni należy być ostrożnym. Początkowo po spokojnym zejściu z pola stępem koni odrazu nie poiłem, aż dopiero po zjedzeniu obroku, gdyż w przeciwnym razie zdarzały się wypadki kolki. Obecnie konie przyzwyczaiły się i pojenie odbywa się normalnie tj. przed obrokiem.

Często spotykałem się z zapytaniem jak koń amerykański przetrzyma zimę w Polsce. Mam wrażenie, że nie zima, ale jesień będzie groźniejsza zwłaszcza w centralnej Polsce w okolicach gdzie jest dużo opadów i gleby są ciężkie (czarnoziem, rędziny), a co zatem idzie to obfite błota, które stanowią poważne niebezpieczeństwo dla zdrowotności nóg konia. Również podczas słot zdrowie konia amerykańskiego będzie zagrożone. Musimy więc o konia dbać, należycie go karmić i pielęgnować. Oczywiście nie rozdelikacać go, ale hartując, przy zachowaniu pewnych środków ostrożności, przyzwyczajać do naszych warunków glebowych i klimatycznych.

J. Krl.

Zarys fizjologii trawienia u konia

Przewód kiszkowy składa się z dwunastnicy *(duodeum)*, jelita czczego *(jejunum)*, jelita biodrowego *(ileum)* i jelita grubego *(intestinum crassum)*; na to ostatnie składają się trzy odcinki: kiszka ślepa *(caecum)*, okrężnica *(colon)* i kiszka prosta *(rectum)*, kończące się odbytem *(anus)*. Koń ze wszystkich trawożernych zwierząt posiada najkrótszy przewód pokarmowy, zaledwie 10-cio krotną długość swego ciała, co wynosi (wg Colina) 22—40,3 m (średnio 29,9 m). Jelito cienkie ma długości 19—30 m (średnio 24,3 m), w czym dwunastnica ok. 1 m; jelito grube 6—9,3 m; okrężnica 6,2—8,0 m: jelito ślepe 0,8—1,3 m. Pojemność jelit wg Scheunerta i Grimmera jest różna; dla jelita cienkiego wynosi 40,7—98,8 litrów (średnio 98,8), dla jelita ślepego 16,3—68,0 (średnio 33—54), dla okrężnicy dużej 55,0—128,0 (średnio 81,25); a dla okrężnicy małej 10—19 (średnio 14,77 litrów), ogólna pojemność jelita cienkiego i grubego wynosi około 200 litrów (Scheunert i Krzywanek).

Koń nie posiada woreczka żółciowego; płyn uchodzi do odcinka dwunastnicy, w odległości 12—15 cm od odźwiernika, do przewodu wspólnego, łączącego przewód żółciowy *(ductus hepaticus)* i trzustkowy *(ductus pankreaticus)*. W ciągu jednej godziny otrzymujemy 200—250 gr. a w okresie doby 6 kg żółci. Działanie jej ogranicza się do rozkładania tłuszczu wspólnie z sokiem trzustkowym i jelitowym. Płyn wytworzony przez trzustkę jest bezbarwny, trochę lepki o odczynie zasadowym, wydziela się stale, zawiera enzymy i fermenty. Sok jelitowy jest wydzieliną gruczołów Brunnera i Liberkuehna, występujących na śluzówce na długości 6—8 m (początkowa część jelita cienkiego). Trawi on białko, węglowodany i tłuszcze, a nawet w niewielkim stopniu atakuje błonnik, który dopiero zostaje rozłożony w kiszce grubej. Na całej przestrzeni jelita odczyn jest różny i na odcinku przednim i w jelicie ślepym jest zasadowy, okrężnica i prostnica ma odczyn zmienny, uzależniony od charakteru pożywienia.

Treść pokarmowa zawiera końcowe produkta rozkładu białka, węglowodanów i tłuszczu, są to peptony, aminokwasy, cukry proste, gliceryna, kwasy tłuszczowe, poza tym są obecne bakterie kwasu mlekowego, dowodzące o rozkładzie węglowodanów. Trawienie węglowodanów nie jest jeszcze należycie wyjaśnione; w każdym razie jest to proces diastatyczny: dowodem tego, stałe występowanie cukru, który zostaje wchłoniony. Skrobia ulega odbudowie przy końcu jelita cienkiego. W jelicie biodrowym odbywa się rozkład błonnika zdrewniałego i pentozanów przy pomocy bakterii. Na celulozę najsłabiej działają soki jelitowe (Hofmeister), po kilku dniowym działaniu rozkłada się niewiele błonnika. Jedna z przyczyn, to kwaśny odczyn i dość krótki czas przebywania błonnika w jelicie cienkim, nie pozwalający na zaatakowanie go przez drobnoustroje. Pierwsze porcje treści żołądkowej dostają się po 6 godz. do jelita ślepego, a całkowita ilość zostaje po 12 do 24 godzin przesunięta wzdłuż jelita cienkiego i wtłoczona do ślepej kiszki.

Ze względu na dużą pojemność ślepej kiszki i długiego przebywania w niej treści — można porównać ją do żołądka. Miazga wypełniająca jelito ślepe zawiera enzymy trawienne, florę bakteryjną pochodzącą z jelita cienkiego, infuzoria odpowiadające drobnoustrojom żwacza u przeżuwaczy, a znajdujące się niestrawione części paszy i zasadowy odczyn, stanowi doskonałe warunki dla rozwoju bakterii. Produkty rozkładu w jelicie ślepym, wskazują na ogromny wpływ działania bakterii zarówno tlenowych jak i beztlenowych; odbywa się tu intensywny rozkład błonnika, którego ubocznymi produktami są kwasy organiczne oraz gazy jak metan, wodór i bezwodnik kwasu węglowego. Dowodem wielkiej roli jaką odgrywa jelito ślepe w trawieniu błonnika, są przeprowadzone doświadczenia przez Zuntza i Ustjanzewa, którzy je odseparowali powodując zmniejszenie rozkładu błonnika. Poza rozkładem odbywa się tu energiczne wchłanianie wody (90—96%). Zabarwienie masy jest zależne od pokarmu; konsystencja silnie rozdrobniona o zapachu kału wskazuje na odbywający się proces gnilny. W masie znajdują się także części niezmienione i produkty rozkładu bakterii jak kwas mlekowy, octowy, masłowy, fenol, skatol, z aminokwasów leucyna i tyrozyna. Niestrawione części paszy wskazują na niedopełniony proces rozkładu w jelicie cienkim.

Treść jelita cienkiego wykazuje charakter enzymatyczny, zawsze amylotyczny, często preteolityczny, a prawie nigdy lipolityczny, zawiera inwertazę i bakterie kwasu mlekowego. Sok jelita grubego nie posiada fermentu rozpuszczającego błonnik, chociaż rozkłada się on tu w 30—50% w ciągu 72 godzin pozostawania w jelicie ślepym. Z chwilą przejścia masy pokarmowej do okrężnicy zmniejsza się stopniowo zawartość soków trawiennych, proces trawienia powoli słabnie i następuje zagęszczanie treści. Zawartość wody w masie przedstawia się następująco: w jelicie ślepym 90—95%, w okrężnicy 83—93%, w prostnicy 85, w kale 77%. Są pewne zachodzące różnice w ilości treści jelita, a mianowicie w jelicie cienkim 3—12, najczęściej 5—8 litrów; w jelicie ślepym 5—18 (8—10 l.); w okrężnicy 7—44 (16—25 l.); w prostnicy 3/4 do 10 (4—6 l.). Wahania ilościowe treści w okrężnicy są spowodowane pojemnością, budową anatomiczną, jak również cechami fizjologicznymi w małej i dużej okrężnicy. Sok okrężnicy dużej rozkłada błonnik, poza tym ma słabe działanie diastatyczne, a nie posiada zdolności odbudowy peptonu i tłuszczów. Procesy trawienne przebiegają tu podobnie jak w jelicie ślepym. Okrężnica mała ma odczyn kwaśny, hamujący rozwój flory bakteryjnej, następuje tu zagęszczanie treści. Zarówno treść małej jak i dużej okrężnicy nie wykazuje niestrawionych części pokarmu, co jest wskaźnikiem procesu trawienia w dalszych odcinkach okrężnicy. W prostnicy zmniejsza się flora drobnoustrojowa nie mająca warunków rozwojowych. Następuje tu dalsze wchłanianie płynów, zachodzą również czasem i procesy gnilne przy wytwarzaniu odpowiednich produktów rozkładu.

Jedno z najstarszych doświadczeń z zakresu trawienia zostało wykonane przez Colina (1886). Według niego siano dopiero po 2 godz. po zjedzeniu zostaje strawione; dalszy proces już przebiega wolniej, jeszcze po 8 godz. stwierdził obecność siana w żołądku. Przy umiarkowanym karmieniu konia największe natężenie trawienia następuje po 2—3 godz., a po obfitym nakarmieniu po 6—8 godz. Na przebieg trawienia wpływa wybitnie kolejność zadawania karmy.

Szkoła niemiecka poleca karmić i poić w następującej kolejności: 1) siano, 2) pojenie, 3) owies. Wobec tego, że siano jest uboższe pod względem białkowym każe dawać go przed owsem. Szkoła angielska natomiast uważa za stosowne podawanie koniowi najpierw owsa (szybciej opuszcza żołądek niż siano); w przeciwnym razie owies dłużej zalega w żołądku z powodu powolnego opuszczania go przez siano. Zatrzymywanie się w przewodzie pokarmowym paszy zależy od rodzaju karmy. Według Ellenbergera i Hofmeistra, pierwsze porcje karmy ukazują się w kale po 3—4 dniach. Karma według nich nie przebywa dłużej w przewodzie jak 90—100 godzin, z tego przypada na żołądek 6—12, tyleż na jelito cienkie, na jelito ślepe i okrężnicę dorzalną po 24 godz., a 24 i więcej godzin na końcowy odcinek okrężnicy i prostnicy.

Piśmiennictwo:

Ehrenberg Paul prof. dr: *Die neuzeitliche Fütterung des landwirtschaftlichen Arbeitspferdes*, Hannower 1932.

Ellenberger W. u. Baum H.: *Handbuch der Vergleichenden Anatomie der Haustiere.*

Gutowski Bolesław prof. dr: *Zarys fizjologii zwierząt domowych*, Warszawa 1937.

Otten E. dr: *Die Ernährung u. Aufzucht des rheinisch-deutschen Kaltblutfohlens.*

Scheunert A. u. Krzywanek Fr., *Die Verdauung des Pferdes.* Handbuch der Ernährung u. des Stoffwechsels der landwirtschaftlichen Nutztiere, Berlin 1929.

Al. Dzieduszycki

Produkcja mułów w Szwajcarii

Na terenie Szwajcarii muły były już znane za czasów rzymskich, ale nabrały znaczenia dopiero w wiekach średnich — pod wpływem Francji. Manuskrypty z XIV i XV w. wspominają, że w dobrach klasztornych kwitła produkcja mułów obok hodowli koni, a od XVI do XVIII w. wzmogła się pod wpływem zapotrzebowania na cele wojenne, handlowe i turystyczne.

Podczas słynnej zimowej kampanii w r. 1799 rosyjski generał Suworoff przechodząc przez St. Gotthard tylko dzięki 300 mułom szwajcarskim uratował zapasy żywności, broń i resztę armii. W maju 1800 r. Napoleon Bonaparte rekwiruje kilkaset mułów w dolinach alpejskich dla transportu broni i taborów.

W pierwszej połowie XIX w. hodowla ta pozostawiona była zupełnie inicjatywie prywatnej. W r. 1835 powstały kantonalne stacje kopulacyjne, a w r. 1872 rząd federalny ujął tę sprawę w swoje ręce. Dalsze rozporządzenia dotyczą kupna osłów w kraju i zagranicą oraz premiowania przychówku. Od r. 1903 do 1930 importowano szereg osłów z Francji i Włoch. W r. 1931 wydano ustawę hodowlaną, uwzględniającą produkcję mułów, dalsze rozporządzenia wyszły w r. 1936 i 1939. Wyznaczone są corocznie premie dla uznanych osłów, klaczy i mułów, pastwiska górskie dla przychówku, wystawy i targi źrebięce. Niektóre kantony uzupełniały subwencje rządowe, dawały dodatkowe premie za stanówkę, pokrywały koszty odchowania i kupowały ośle stadniki. Hodowla koni i produkcja mułów nie robią sobie wzajemnie konkurencji; jedna obok drugiej doskonale się rozwijają z tym, że na mniejszym gospodarstwie, gdzie warunki ekonomiczne i zootechniczne wykluczają zarodową hodowlę koni, produkcja mułów jest korzystniejsza. Stwierdza to dr A. Schmid prof. federalnej politechniki, w podręczniku „Wychów muła“ (Elevage du mulet), ciekawej książeczce, z której czerpiemy przytoczone powyżej wiadomości.

Zalety muła są znane: wytrzymałość, siła, odporność, niewybredność; dostosowuje się do najtrudniejszych warunków, zdatny jest do wozu i pługa a także jako zwierzę juczne lub wierzchowe. „Muł biegnie jak koń, ciągnie jak wół i je jak osioł“. Żyje długo, często 30 a czasem 50 lat. Pod wagą 150 kg przebywa łatwo odległość 30 km. W zaprzęgu przebiega łatwo 15 km w godzinie: dobra para mułów przeorywuje w jednym dniu 30 arów (0,3 hekt.). „Muł choruje tylko jak ma umierać“, tego zdania są Szwajcarzy; ma zdrową konstytucję, mało wrażliwą na choroby. Aklimatyzuje się doskonale.

Autor podręcznika podaje interesujące szczegóły o historycznym znaczeniu: Muł znany był od najdawniejszych czasów; z bliskiego wschodu przeszedł do krajów śródziemnomorskich, do Włoch i Galii. Był używany w zaprzęgu i jako juczny, podczas gdy koń pełnił pod jeźdźcem służbę na wojnie i łowach. W średnich wiekach i później rozpowszechnił się na Bałkanach, w Hiszpanii, Portugalii, Francji, we Włoszech, południowej Szwajcarii, w Austrii, Niemczech, Anglii, Ameryce południowej i północnej oraz Afryce.

W latach 1920—1930 na 1.000 mieszkańców przypadło w Boliwii — 53 muły, w Hiszpanii — 40, w Grecji — 25, w Portugalii — 14, we Włoszech — 11, w Irlandii — 7, w Bułgarii — 5, we Francji — 3 i t. d. W ciągu stuleci produkcja mułów dostosowuje się wszędzie do warunków miejscowych i do wymagań specjalnych rolnictwa, armii i rzemiosła.

KRONIKA

NACZELNA ORGANIZACJA ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE została powołana do życia z siedzibą w Toruniu. Zebranie Zarządu, składającego się z prezesów działających obecnie Związków, odbyło się dnia 6 listopada; prezesem Naczelnej Organizacji wybrany został ob. Wojciech Banaszak, prezes Poznańskiego Związku Hodowców Koni, wiceprezesami zaś inż. Jan Grabowski Kierownik P.S.K. w Walewicach, oraz ob. Mieczysław Majewski, prezes Lubelskiego Związku Hodowców Koni. Przeprowadzono szereg zmian w statucie Naczelnej Organizacji, koniecznych ze względu na zmienione warunki obecnej chwili.

Walne Zebranie odbyło się dnia następnego 7 listopada. Po zagajeniu przez wiceprezesa inż. Grabowskiego, dyrektor Naczelnej Organizacji M. Szczepski wygłosił referat na temat „Cele i zadania Związków i Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce", który ukaże się w całości w następnym numerze „Hodowcy Koni". Uchwalono statut w zmienionej formie. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: inż. Stefan Chodnikiewicz (Lublin), ob. Florian Czaja (Toruń) i dr Edward Skorkowski (Kraków), jako zastępcy zaś: ob. Ignacy Kawecki (Synogać), ob. Włodzimierz Olszewski (Kraków) i ob. Kazimierz Rożek (Lublin). Uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1947. W wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Departament Weterynarii z prośbą wszczęcia jak najenergiczniejszej akcji w związku z szerzącą się zarazą stadniczą, która katastrofalnie zagraża hodowli koni w Polsce. Organem Naczelnej Organizacji został miesięcznik „Hodowca Koni".

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO wznawia swą działalność z tymczasową siedzibą w Krakowie. Walne Zebranie odbędzie się dnia 20 listopada br.

OGŁOSZONE WYKŁADY PROF. ROMANA PRAWOCHEŃSKIEGO, seniora polskiej hipologii, na Wydziale Rolniczym U. J., nie rozpoczną się w bieżącym roku akademickim. Powrót prof. Prawocheńskiego do Krakowa został odłożony z powodu braku mieszkania, z którego został usunięty przez Niemców, w związku z wywiezieniem do Oranienburga, a które do tej pory jeszcze nie zostało mu zwrócone.

ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI W RZESZOWIE ukonstytuował się w następującym składzie: prezes ob. Franciszek Barć z Nowej Wsi, pow. Rzeszów; zast. prezesa ob. Michał Holländer kierownik P.S.K. w Albigowej, pow. Łańcut; członkowie zarządu: ob. Tadeusz Brozbar z Gac, pow. Przeworsk; ob. Walenty Franczyk z Nockowa, pow. Dębica; ob. Michał Niemczycki z Kruhel Pawłosiowskich, pow. Jarosław; ob. Michał Uchman z Kraczkowej, pow. Łańcut. Komisję Rewizyjną tworzą: mjr w st. sp. Michał Toczek, Przemyśl; ob. Franciszek Gnat ze Skopania, pow. Tarnobrzeg i ob. Władysław Błoński z Brzozowa. Kierownik Związku: inż: Edward Janecki, insp. hodowli koni Rzeszowskiej Izby Rolniczej; siedziba Związku: Rzeszów, Puławskiego 6.

GDAŃSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI ukonstytuował się w następującym składzie: prezes ob. Czesław Banaszak z Tymawy, pow. Tczew; wiceprezes ob. Tad. Jaworski, repatriant z Żukowa, pow. Kartuzy; członkowie zarządu: inż. Karol Rothkiel z Ciechocina, pow. Morski, ob. Roman Schroeder z Semlina, pow. Starogard, ob. Leon Skrzypkowski ze Starych Polaszek, pow. Kościerzyna, ob. Józef Iglikowski z Lipicza, pow. Gdańsk, ob. Stefan Serafin z Korzeniowa, pow. Kwidzyń. Komisję Rewizyjną tworzą: starosta kościerski Pawłowski jako przewodniczący, Konstanty Gawryluk z Jurandowa, pow. Elbląg i Alfred Nalaskowski ze Sztumu. Siedzibą Związku jest Woj. Izba Rolnicza Gdańska, Sopot, ul. Rokossowskiego 26.

20 KLACZY CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ oraz 3 ogiery czołowe stadniny janowskiej powróciły spod Lubeki do kraju. Zostały one pomieszczone tymczasowo w P.S.K. w Posadowie.

53 KONIE PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ rewidykowane z Niemiec przybyły do kraju: 36 koni 2 i 3 l. w treningu znajduje się na Służewcu, 17 zaś klaczy, w tym 11 klaczy ze słynnej stadniny Fr. Tesio z Włoch, przebywa tymczasowo w P.S.K. w Racocie.

101.267 KONI PRZYBYŁO DO POLSKI w ciągu roku, do dnia 5 października br.

Wyładowanie tak pokaźnych ilości koni było dla naszych portów sprawą bardzo trudną, ponieważ ani Gdańsk ani Gdynia ani Szczecin nie posiadały odpowiednich pomieszczeń dla przetrzymywania i rozsyłania koni.

Największą trudność w toku prac importowych stanowiła okoliczność, że nie można było stworzyć żadnego planu działania, choćby na krótką metę gdyż nie było nigdy wiadomo, kiedy i jakie transporty mają nadejść. Na wiosnę br. do trudności tej dołączyła się i druga poważniejsza może bolączka: wzrastająca ilość koni chorych w transportach z Ameryki, dochodząca do 15%. Problem koni chorych spowodował potrzebę gwałtownego zwiększenia lecznicy dla zwierząt, która została zorganizowana w Zaspach.

Jak już podawaliśmy w Zaspach chore konie nie mieściły sie w barakach, tylko stały dzień i noc

pod gołym niebem, tonąc w błocie po brzuchy. Mimo olbrzymich wysiłków całego personelu, zajętego unrrowskimi końmi, fatalne warunki mogły spowodować w okresie deszczów i chłodów jesiennych wielomilionowe straty w postaci padłych koni. W ostatnich dniach przybył na Wybrzeże wiceminister Rolnictwa Podedworny, aby na miejscu zapoznać się ze stanem i brakami importu inwentarza żywego. Po dokładnym zwiedzeniu baz wyładunkowych, lecznicy w Zaspach itd. i odbyciu narady z przedstawicielami wszystkich zainteresowanych urzędów Wybrzeża, wicemin. Podedworny powziął następujące decyzje:

1. natychmiast urządzić nową lecznicę dla chorych koni w pozyskanych na ten cel pomieszczeniach przy ul. Kartuskiej w Gdańsku, a lecznicę z Zasp usunąć:
2. przeprowadzić natychmiast inwestycje w bazach odbiorczych w Gdańsku i Gdyni;
3. konie z lecznicy w okresie rekonwalescencji przekazywać Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który będzie je rozdzielać poza rozdzielnikiem Ministerstwa;
4. w wypadku przeciążenia lecznicy, chore konie będą zabierać lecznice wojskowe.

160,000 KONI POTRZEBUJĄ ZIEMIE ODZYSKANE dla zagospodarowania swych tak dotkliwie zniszczonych gospodarstw. Znajduje się tam obecnie ok. 200.000 koni, czyli mniej więcej 20% pogłowia przedwojennego, gdy na tereny dawne przypada 60%. Z tej liczby repatrianci przywieźli ze sobą ok. 75.000 koni, a przesiedleńcy z Województw Centralnych przywożą miesięcznie ok. 250 koni. Z dostaw UNRRA przybyło dotychczas 20.000 koni. Projektuje się zakup pewnej ilości koni m. in. w Danii 1,500, w Szwajcarii 1,500 oraz w Islandii 2,000. Istnieje również możliwość zwrócenia się do Rosji o dostarczenie 50,000 koni, co mogłoby do pewnego stopnia zaspokoić brak siły pociągowej, tego najważniejszego zagadnienia, związanego z zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych.

PIERWSZY TRANSPORT 1,353 KONI ISLANDZKICH przybył do Gdyni. Są one przeznaczone dla drobnych gospodarstw woj. rzeszowskiego, krakowskiego, warszawskiego, białostockiego, kieleckiego i lubelskiego.

2,947 KONI ROBOCZYCH Z DOSTAW UNRRA uzyskało woj. Warszawskie w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Są to konie amerykańskie, szwedzkie i duńskie. Podzielono je między drobnych rolników wszystkich powiatów.

W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM ilość zarejestrowanych klaczy osiągnęła liczbą 1838 klaczy zarodowych stan z roku 1944, a więc wyrównane zostały straty hodowców poniesione w ostatniej fazie wojny. W województwie znajduje się 487 zalicencjonowanych ogierów.

Z ZAGRANICY

I. M. DICKINSON, znany w Polsce hodowca amerykański, który przed wojną sprowadził od nas szereg arabów do swej stadniny Travelers Rest w Tennessee, przeniósł obecnie swą stadninę do Kalifornii.

CRABBET ARABIAN STUD Lady Wentworth, słynna stadnina koni arabskich w Anglii, w której czempionem był polski arab Skowronek, została zlikwidowana w czasie wojny z powodu trudności aprowizacyjnych. Materiał hodowlany został rozsprzedany głównie do Ameryki i Australii.

Z WYDAWNICTW

PRZEGLĄD HODOWLANY

nr 10 (październik).

Prof. Dr Laura Kaufman: Wartość hodowlana kur zielononóżek kuropatwianych w świetle badań nad ich zmiennością i dziedzicznością.

Doc. Dr M. Czaja: Wytyczne oceny owcy jako materiału rzeźnego.

Inż. St. Alexandrowicz: Racjonalne pomieszczenie trzody chlewnej jako warunek pomyślnej hodowli.

Dr W. Herman: Pięćdziesiąt lat pracy związków kontroli mleczności.

A. Dzieduszycki: Księgozbiory hipologiczne w Warszawie. — Autor omawia tragiczne zniszczenie cennych zbiorów Tow. Zachęty do Hodowli Koni i Tow. Hodowli Konia Arabskiego oraz losy uratowanej biblioteki Wydziału Chowu Koni M. R., która niedawno z Krakowa powróciła do Warszawy. Z prywatnych bibliotek pozostał księgozbiór inż. Witolda Pruskiego, zasługujący na sławę europejską. Uratował się tam rękopis długoletniej pracy inż. Pruskiego: „Dzieje konia pełnej krwi angielskiej w Polsce i wpływ jego na hodowlę krajową". Dzieło to ukończone podczas okupacji, miało być wydane przez Tow. Zachęty do Hodowli Koni po zakończeniu wojny. Nie należy wątpić, że dzisiejszy Zarząd Wyścigów, który tak sprawnie zorganizował te próby dzielności, z milionowych wpływów wykroi odpowiedni fundusz, który umożliwi w najbliższym czasie wydanie tej epokowej książki.

PRENUMERATA „HODOWCY KONI"

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto „Hodowcy Koni" w Krakowie, P. K. O. Nr IV-1179 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni".

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydowca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48., tel. 556-69.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 1. — M-14468.